Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Wtorek 16 Września 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 213 (1855)

Braki koordynacji działania.

Z cyklu ukazujących się w „Gazecie Polskiej“ artykułów p. T. H. p. t. „Kresy“, stanowiących ciekawą i bodaj pierwszą na łamach prasy warszawskiej próbę syntezy stosunków panujących obecnie na obszarach ziem b. W. Ks. Litewskiego, przedrukowujemy kolejny artykuł, omawiający krytycznie działalność niektórych działów administracji państwowej. Do tego tematu, zarówno jak do innych poprzednio przez p. T. H. poruszonych powrócimy w najbliższej przyszłości. (Red.).

Przystępując do ujęcia w cyklu artykułów swoich wrażeń i spostrzeżeń z podróży po „Kresach“, rozpocząłem od scharakteryzowania roli i znaczania administracji polskiej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ona jest motorem, kierowniczką i inicjatorką wszelkich poczynań społecznych i wogóle całej tej wielkiej cywilizacyjnej pracy, którą widzimy na „Kresach“.

Zasadniczą cechą administracji ogólnej, której wyrazem są starostwa i sejmiki powiatowe, nazwałem społeczne traktowanie wszystkich zagadnień. W imię bezstronności jednak muszę zwrócić uwagę na fakt, że nie wszystkie urzędy państwowe przeniknięte są tym duchem społecznym i szerokiem ujęciem zagadnień chwili. Tak, między innemi, wyczuwa się biurokratyczne i sucho formalistyczne traktowanie swych obowiązków przez urzędy skarbowe. Często zauważyć można w ich polityce skarbowej w stosunku do miejscowej ludności prymitywny fiskalizm, wyrażający się w staraniu ściągnięcia jak największej sumy z podatników, przyczem wychodzi się z mylnego założenia, że każde zeznanie podatkowe jest fałszywe, a zatem wymiar podatku należy powiększyć. W nieufności do ogółu podatników urzędy skarbowe posuwają się tak daleko, że kwestjonują zeznania podatkowe lekarzy, profesorów uniwersytetów, wybitnych prawników i wogóle ludzi cieszących się powszechnym szacunkiem i zaufaniem. Wynika to stąd, że większość urzędników skarbowych nie bierze udziału w żadnej pracy społecznej, ani kulturalnej, ograniczając się do zajęć biurowych, a wolne chwile spędzając przy ognisku domowem, albo w kasynie urzędniczem.

Daleki jednak jestem od twierzenia, że niema wśród tych urzędników wyjątków, spotkałem bowiem wielu skarbowców, czynnie pracujących w organizacjach spółdzielczych lub kulturalno - oświatowych. Ludzie ci cieszą się ogólnym szacunkiem właśnie za rozumne traktowanie możliwości płatniczych ogółu ludności na swoim terenie. Należy tu wymienić np. nazwisko inspektora Żołądkiewicza w Wilejce, którego energji zawdzięcza swe powstanie Dom Pracy przy Związku Strzeleckim, gdzie niezamożna młodzież otrzymuje wykształcenie ogólne i rzemieślnicze. Nie ulega wątpliwości, że, dzięki pracy i poświęceniu tego człowieka, za kilka lat Dom Pracy stanie się doskonale zorganizowaną szkołą rzemieślniczą, której brak tak odczuwają kresy.

Charakteryzując jednak naogół kresowe urzędy skarbowe, musimy stwierdzić, że duch biurokratyzmu i fiskalizmu jest w nich bardzo silny. Te same skargi słyszy się w odniesieniu do Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, że zbyt formalistycznie traktuje sprawy, że za wysoko ubezpiecza stare, drewniane domy, których spalenie się bynajmniej nie jest wówczas dla właściciela nieszczęściem. Opowiadał mi w pewnem mieście instruktor straży ochotniczej, że, gdy czyczynił w jakiemś miasteczku wymówki miejscowym strażakom za niezbyt energiczne gaszenie pożaru, otrzymał taką odpowiedź: „Panie instruktorze, żal nam było właściciela tej rudery, to taki biedak“. Rezultatem tego jest to, że podpalenia są na porządku dziennym. Nie chcę się wdawać w ocenę, czy skargi na P.Z.U.W. są słuszne, ale konstatuję, że są powszechne.

Wiele skarg słyszałem też pod adresem Dyrekcji Lasów Państwowych. Urząd ten jest w wiecznej wojnie ze starostwami, sejmikami, gminami, Urzędami Ziemskiemi i oczywiście też z ludnością wiejską. Powodem tego jest fakt, że Dyrekcje Lasów Państwowych uważają się za czysto fiskalne, dochodowe przedsiębiorstwa, które powinny dawać możliwie wysokie zyski. Administracja Lasów Państwowych w pogoni za temi zyskami zapomina, że te lasy są własnością państwa, a więc ogółu obywateli, i całą gospodarkę prowadzi pod znakiem chciwości, jak gdyby administrowała lasami jakiegoś magnata, najzupełniej obojętnego na zagadnienia społeczne i potrzeby ogółu mieszkańców.

Tak np. Dyr. Lasów Państwowych pierwsze dały hasło niepłacenia podatku wyrównawczego, który stanowi podstawę budżetu gmin wiejskich. Dyrekcje te zupełnie nie interesują się robotami, mającemi ogólnogospodarcze znaczenie, jak budową i naprawą dróg; uchylają się od szarwarku i nie budują dróg w lasach państwowych, jeśli te drogi nie są dla administracji konieczne. Na Polesiu pewien sejmik powiatowy przystąpił do budowy drogi przez moczary i błota, skracając w ten sposób odległość między dwiema miejscowościami z 26 km. do 9 km. Nietylko ziemianie, ale i małorolni oddawali darmo grunt pod tę nową drogę. Tylko nadleśnictwo nie chciało udzielić gruntu, każąc sejmikowi zań zapłacić, chociaż droga biegła przez las państwowy tylko na przestrzeni pół kilometra.

Z Urzędami Ziemskiemi Dyrekcje Lasów także są w nieustannej wojnie, nie chcąc oddawać na potrzeby komasacji i upełnorolnienia wsi nawet najmniejszych kawałków, nawet nieużytków z terenów nadleśnictw, wychodząc z założenia, że jest to uszczuplanie majątku państwowego. Na tem tle dochodzi do gorszących zajść, ponieważ wyżsi urzędnicy leśni zabraniają swym funkcjonarjuszom nietylko udzielania informacji komisarzom ziemskim, ale nawet nie pozwalają im oglądać interesujących ich objektów na terenie lasów państwowych. Ludność skarży się na wysokie kary za wypasy, a tymczasem wsie otoczone są lasami państwowemi, których administracja nie chce rozstać się z nieużytkami, gdzie pasie się bydło włościańskie. Kary pieniężne są tak częste i tak wysokie, że upewniano mnie, iż dyktuje je jedynie chęć zwiększenia pozycyj dochodowych danego nadleśnictwa. Ludność wiejska uważa te kary za prawdziwe swoje utrapienie.

Nie ulega wątpliwości, że już skończyły się czasy, gdy lasy rządowe były cięte w sposób rabunkowy na odbudowę dla chłopów, którzy tanio otrzymane drzewo rządowe sprzedawali po cenach rynkowych handlarzom drzewnym. Nie ulega też wątpliwości, że chłopi i na to także się skarżą, bowiem dzisiejsza racjonalna i uczciwa administracja leśna nie idzie im w smak. Skarg na nadużycia, na jakieś afery w lasach rządowych, nie słyszałem nigdzie, a ujemne strony, na które musiałem zwrócić uwagę, wypływają wyłącznie ze zbyt handlowego ujmowania sprawy.

Rzecz oczywista, że oddanie 30—100 ha nieużytków na komasację uszczupla stan posiadania danego nadleśnictwa, a nawet przekreśla, być może, plan zalesienia nieużytków. Z drugiej jednak strony, z punktu widzenia ogólno-państwowej gospodarki, oddanie nieużytków na komasację miałoby wielokrotnie większe znaczenie.

Podobne kłopoty mają miasteczka kresowe z Dyrekcjami Kolei Żelaznych. Właściwie na „Kresach“ powstaje obecnie cały szereg nowych miast, jak Mołodeczno, Brasław, Postawy, Stołpce, Kosów Poleski, Drohiczyn, Łuniniec, Baranowicze, które z marnej osady stały się jednem z większych miast Nowogródczyzny. Otóż w tych nowych miasteczkach kolej jest jednym z największych posiadaczy terenów i placów. Bardzo często jednak wszelkie starania magistratów o współdziałanie przy racjonalnej i planowej rozbudowie miasta napotykają na tyle trudności i formalistyki, że przełamać ich niepodobna, zwłaszcza gdy w sprawę wda się jeszcze i Dyrekcja Robót Publicznych. Nie można powiedzieć, aby kolej wogóle odmawiała prośbom magistratów — nie, ona nie odmawia, ale przez zbytnią formalistykę uniemożliwia załatwienie sprawy.

Słabą stroną naszej administracji na „Kresach“, a może i gdzie indziej, jest brak koordynacji między poszczególnemi resortami. A więc nadleśnictwa są na stopie wojennej z resztą urzędów państwowych i z nikim nie chcą rozmiawiać na temat, który nie byłby interesem dochodowym dla nich. Koleje obojętnem okiem patrzą na leżące odłogiem w środku miasteczek, zapuszczone i zaśmiecone place, albo stawiają takie warunki, że po latach 50 place mają być kolei zwrócone, a wybudowane na nich domy zniesione. Każde starostwo, każdy sejmik, jak ognia boi się Dyrekcji Robót Publicznych, która budowę każdego nowego gmachu publicznego obstawia formalnościami, uniemożliwiającemi ją zupełnie. Na porządku dziennym są takie zjawiska, że sejmik czy gmina, chcąc uniknąć zbytecznych formalności, poleca wybudować szkołę czy szpital prywatnemu przedsiębiorcy, albo specjalnie ad hoc załączonemu towarzystwu, od którego później ten gmach nabywa. W rezultacie gmach ten kosztuje gminę o trzecią część taniej, niż gdyby budowę załatwiono w myśl życzeń Dyr. Rob. Publ.

Specjalnie właśnie na „Kresach“, gdzie tyle jest do zrobienia i gdzie ludność jest tak biedna, wszystkie owe formalności i brak koordynacji między resortami najciężej dają się ludności we znaki i niesłychanie utrudniają inicjatywę samorządów. Wydaje mi się, że dużą rolę w tym braku koordynacji odgrywa moment komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych.

Takie lasy państwowe, takie koleje, patrzą na wszystko oczyma przedsiębiorcy, który musi wykazać się jak najwyższemi zyskami i dlatego musi być głuchy i obojętny na wszelkie poczynania społeczne. Tymczasem wojsko—zdawałoby się najbardziej od społeczeństwa oddalona instytucja — wszędzie cieszy się jak największą sympatją, właśnie za swoją pomoc w organizowaniu życia społecznego. Wojsko to właśnie wszędzie przyczynia się do powstania ośrodków wychowania fizycznego, klubów sportowych i boisk. K. O. P. wszędzie, gdzie może, przychodzi z pomocą ludności: buduje mosty, naprawia drogi, zakłada radio, urządza świetlice, z których korzystać może miejscowa ludność. Jak wiele wojsko może dokonać i jak jest przez ludność lubione, świadczy ogromna popularność, którą cieszył się w pow. Mołodeczno płk. Bociański, dowódca 83 p. p. Nie było takiej inicjatywy społecznej, w której płk. Bociański nie brałby udziału i nie ofiarował pomocy korpusu oficerskiego i żołnierzy.

Dlatego możemy mieć nadzieję, że i inne resorty, t. zw. „wydzielone“, również powoli nasiąkną duchem społecznym i zrozumieniem, że na „Kresach“ niema miejsca na zazdrosne strzeżenie swej niezależności kompetencyjnej, że przeciwnie, tylko w harmonijnym wysiłku wszystkich urzędów państwowych, przesiąkniętych duchem społecznym i zrozumieniem, że gospodarka każdego resortu jest składową częścią gospodarki ogólno - państwowej i społecznej — leży dalszy rozkwit i spotęgowanie się naszej cywilizacyjnej pracy na „Kresach“.

T. H.

Niedzielne demonstracje „Centrolewu“ w Warszawie.

W niedzielę o godz. 12 m. 10 odbył się w Warszawie, w Dolinie Szwajcarskiej, wiec, zwołany przez 5 stronnictw Centrolewu. Na wiecu przewodniczył b. poseł Arciszewski (PPS). Przemawiali: Limanowski, Niedziałkowski, Smoła, Hoffmokl Ostrowski, Rogowicz (junior), Kwieciński i d-r Budzińska Tylicka. Wywieszono szereg transparentów. Wiec liczył około 1.500 uczestników. Po wiecu, na który organizatorzy otrzymali zezwolenie władz, tłum w ilości około 1.000 osób utworzył pochód ze sztandarami, kierując się Aleją Ujazdowską w stronę Placu Trzech Krzyży. Na czele pochodu szły kobiety, a za niemi, jak się okazało, była ukryta silna bojówka PPS CKW. Z pochodu rozbrzmiewały śpiewy Międzynarodówki, okrzyki przeciw rządowi i przeciw Marszałkowi Piłsudskiemu, oraz okrzyki „Niech żyje rewolucja“. Wobec tego, że na czele pochodu kroczyły kobiety, policja przystąpiła do rozpraszania pochodu od tyłu. Zebrani rozbiegli się w ulice: Mokotowską, Hożą i Wspólną. W czasie rozpraszania pochodu w Al. Ujazdowskich przy ul. Matejki nieznany osobnik rzucił granat ręczny, od którego zostali ranni: podkomisarz P. P. Lubiejewski, post. P.P. Wacław Stankiewicz, post. P.P. Bednarski, Adam Duda, zamieszkały Wilcza 15, Piotr Rajchert — Białostocka 55, Zenobjusz Jakubowski — Pańska 118, Bronisława Zawisłocka — Złota 50 i jedna cywilna osoba, której nazwiska nie ustalono. Ponadto z tłumu oddano kilkadziesiąt strzałów rewolwerowych, od których zostali ranni: post. V kom. P. P. Stefan Wierzbicki, post. XII kom. P. P. Stępniak, niejaki Antoni Kalwinski i kilku innych osobników o nieustalonych nazwiskach. Ponadto została zabita jedna cywilna osoba o niewiadomem nazwisku. Policja użytku z broni nie czyniła. Aresztowano przeszło 100 osób, u których znaleziono wiele broni. Dochodzenie w toku. Ranny Antoni Kalwiński zeznaje m. in. kategorycznie, że strzały padły z tłumu, jak to sam widział wyraźnie, i że sam został ranny od tych strzałów.

Demonstracja zbrojna w Warszawie nie była dziełem przypadku.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Energiczne dochodzenia w sprawie niedzielnej strzelaniny w Alejach Ujazdowskich ujawniają coraz nowe charakterystyczne szczegóły, które dowodzą, że krwawe zajścia w Warszawie nie były dziełem przypadku, lecz zgóry uplanowaną akcją ze strony jakiejś bojówki partyjnej. Ścisła liczba osób aresztowanych w niedzielę podczas starcia w Alejach Ujazdowskich wynosiła 250 osób. W ciągu wieczora przedwczoraj i wczoraj w nocy oraz wczorajszego rana zwolniono 68 osób, których wylegitymowano i co do których okazało się, iż w demonstracji udziału nie brali. Obecnie w areszcie, znajdującym się przy urzędzie śledczym, znajdują się 182 osoby. W miarę postępu śledztwa niektórzy z przesłuchanych są w dalszym ciągu zwalniani.

Władze policyjne znalazły u kilkudziesięciu aresztowanych rewolwery, przyczem w dwudziestu wypadkach stwierdzono, że z rewolwerów tych oddane były świeżo strzały. U niektórych aresztowanych znaleziono paczki z amunicją, przyczem wśród aresztowanych w Alejach Ujazdowskich są już tacy, którzy notowani są już w kronikach kryminalnych urzędu śledczego.

Wczoraj w poł. do prosektorjum uniwersyteckiego zgłosił się Walenty Skowroński, który poznał w zabitym w czasie awantur niedzielnych swego syna Stanisława, lat 35, z zawodu elektrotechnika.

W innych miastach.

Pozatem wiece i pochody odbyły się w szeregu większych miast, zarówno na terenie b Kongresówki, jak Małopolski i Wielkopolski. Przeważnie demonstracje miały przebieg spokojny, jedynie w Toruniu doszło do starcia z policją, przyczem został dotkliwie pobity starosta grodzki Staniszewski oraz dwaj posterunkowi odnieśli lekkie rany postrzałowe w nogi.

Wszędzie akcja Centrolewu wypadła nadzwyczaj słabo. We Lwowie odbyło się 5 wieców przy bardzo nielicznym udziale uczestników. W Częstochowie na wiecu PPS. doszło do starć z członkami przeciwnych organizacyj. Padły strzały rewolwerowe, a jedna z kul zraniła robotnika Kuśniewskiego. Wiele wieców zostało rozwiązanych przez policję wskutek wynikłych na nich awantur. W Katowicach demonstracja stronnictw skończyła się zupełnem fiaskiem. Wzięło w niej udział zaledwie 500—600 osób, gdy tymczasem odbywający się równocześnie doroczny walny zjazd Związku Powstańców Śląskich zgromadził około 4.000 uczestników.

W Wilnie.

W niedzielę, w związku z zapowiedzią demonstracyj Centrolewu, o godz. 1-ej po południu w sali Związku Zawodowego Kolejarzy odbył się wiec, na który przybyło około 100 osób. Przewodniczył ławnik Magistratu, p. Żejmo.

Gdy po otwarciu wiecu jeden z mówców wystąpił zbyt ostro przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu, obecny na sali przedstawiciel Starostwa Grodzkiego zażądał zamknięcia wiecu, poczem publiczność została z sali usunięta.

Żadnych incydentów, ani też usiłowań urządzenia demonstracji nie było.

Ś. P.

Juljusz Kozłowski

Wice-Prezes Sądu Okręgowego w Wilnie

po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 15-go września 1930 r., przeżywszy lat 50.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Zakretowej Nr. 11 do kościoła św. Jakóba nastąpi dnia 16-go września r. b. o godz. 5 ej po południu.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dn. 17 września r. b. w tymże kościele o godz. 9 m. 30 rano, zaś tegoż dnia o godz. 4-ej po południu Zwłoki odprowadzone zostaną na cmentarz Rossa.

O czem zawiadamia

Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów.

Prosimy zwiedzających Targi Północne o obejrzenie w stoisku „Kurjera Wileńskiego“ (naprzeciwko głównego wejścia) próbnych BARWNYCH REPRODUKCYJ obrazów malarzy wileńskich, z których składać się będzie I część Albumu sztuki Wileńskiej. Album to otrzymają prenumeratorowie „Kurjera Wileńskiego“, jako premjum bezpłatne.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

Aresztowanie byłej posłanki Kosmowskiej.

LUBLIN, 15-IX. (Pat) — W niedzielę odbył się w Lublinie wiec stronnictw lewicy i centrum, który zgromadził około 400 osób. W związku z podburzającemi przemówieniami aresztowana została była posłanka Irena Kosmowska (Wyzwolenie).

LUBLIN, 15-IX. (Pat). — Dochodzenie, prowadzone przeciwko byłej posłance Kosmowskiej w związku z jej wystąpieniami w dniu 14-go b.m., szybko postępuje naprzód. Była posłanka, oskarżona z art. 154 cz. II, pozostaje w więzieniu. Według danych tutejszych władz sądowych, rozprawa przeciwko niej odbędzie się w najbliższym czasie.

Nieprawdziwe pogłoski o dalszych aresztach byłych posłów.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy

W dniu wczorajszym krążyły w pewnych kołach pogłoski, że podczas przedwczorajszch demonstracyj w Warszawie aresztowani zostali byli posłowie Graliński z Wyzwolenia i Nosek z PPS CKW i że obaj zostali wywiezieni do Brześcia. Zwróciliśmy się do czynników miarodajnych z zapytaniem, czy istotnie zatrzymanie tych dwóch byłych członków ciał ustawodawczych miało miejsce.

Władze bezpieczeństwa, jak i władze sądowe, kategorycznie temu zaprzeczają.

Również utrzymują, że była senatorka Kłuszyńska z PPS CKW została aresztowana w dniu przedwczorajszym w Płocku na wiecu. Tej wiadomości nie udało się stwierdzić, gdyż z jednej strony władze bezpieczeństwa utrzymują, iż byłej senatorki Kłuszyńskiej nie zatrzymano, zaś rodzina jej twierdzi, iż do dnia wczorajszego nie było od niej żadnej wiadomości.

Uchwała Naczelnej Rady adwokackiej.

W niedzielę zebrała się na nadzwyczajnem posiedzeniu Naczelna Rada adwokacka. Przedmiotem obrad była sprawa uchwały warszawskiej okręgowej Rady adwokackiej, wyrażonej w formie protestu przeciwko aresztowaniu b. posłów, wśród których jest dwóch adwokatów i dwóch aplikantów adwokackich.

Naczelna Rada adwokacka uznała, iż Rada okręgowa ujęła w niewłaściwą formę uchwałę protestacyjną. Zdaniem Rady naczelnej, Rada adwokacka nie może zgłaszać na ręce ministra sprawiedliwości żadnych protestów, a ograniczać się jedynie do składania wniosków, dotyczących członków korporacji.

Z tego też względu Rada naczelna uchwałę Rady okręgowej zdecydowała uchylić. Natomiast Rada naczelna postanowiła sama wystąpić do p. ministra sprawiedliwości z własnym wnioskiem co do aresztowanych b. posłów, adwokatów.

Aplikanci również protestują.

WARSZAWA, 15-9. (Pat). Pan minister sprawiedliwości przyjął w dniu 15 b. m. na audjencji Radę Naczelną Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P. w osobach presesa Lewandowskiego i wiceprezesa Tereszczenko, którzy, zgodnie z uchwałą Rady Naczelnej, przedłożyli p. ministrowi, jako naczelnemu prokuratorowi Rzeczypospolitej, prośbę o złagodzenie środka zapobiegawczego, zastosowanego w stosunku do aresztowanych byłych posłów — aplikantów adwokackich A. Dębskiego i H. Pragiera.

LIST Z GENEWY.

(Korespondencja własna).

Genewa, we wrześniu 1930 r.

Największy zjazd. — Jak siedzą? — Scena i kulisy. — Nagły wyjazd p. Grandi. — Niełatwy projekt.

Nigdy chyba jeszcze, a w każdym razie nie w ciągu ostatnich pięciu, sześciu lat — nie był doroczny zjazd w Genewie tak niezmiernie liczny, jak tego roku. Dwudziestu siedmiu ministrów spraw zagranicznych Europy stawiło się na czele swoich delegacyj, zajmując wszystkie bardziej eleganckie hotele; po mniejszych rozsiedli się dziennikarze z całego świata, którzy ściągnęli niemal w komplecie nad Leman, niepomni na to, że niemal jednocześnie odbywają się przecież wybory niemieckie, które dla ukształtowania się całej sytuacji w Europie mieć będą znaczenie prawie decydujące Mnóstwo starych twarzy, które się tu co roku widuje, ale dużo i zupełnie nowych fizjonomij, rozglądających się z charakterystycznem zaciekawieniem po całej tej genewskiej imprezie. Atmosfera jest naprawdę podniecona, widać, że w powietrzu jest coś, co tych wszystkich ludzi interesuje wprost namiętnie. To coś, to francuski projekt federacji europejskiej. Pan Arystydes Briand, zgarbiony i jakby zgaszony w sobie, ma jednak w wyrazie twarzy, w ruchu nieproporcjonalnie wielkiej głowy, w spojrzeniu z pod najeżonych ogromnych brwi coś takiego, co ściąga ku niemu zawsze i wszędzie uwagę tych wszystkich, co wśród wielu obojętnych twarzy umieją dostrzec fizjonomję naprawdę niezwykłą. Koło osoby francuskiego ministra spraw zagranicznych skupia się dzisiaj uwaga wszystkich.

Publiczność całego świata zna z setek najróżniejszych fotografij salę, w której obraduje Rada Ligi Narodów. Przy półokrągłym stole zasiada tam cały areopag genewski. Po lewej stronie przewodniczącego — sekretarz jeneralny sir Erick Drummond, obok niego angielski minister spraw zagranicznych p. Henderson, dalej min. Zaleski. Po lewej ręce przewodniczącego p. Arystydes Briand, obok niego jego największy przeciwnik polityczny a zarazem w gruncie rzeczy i najgroźniejszy przeciwnik francuskiego projektu Paneuropy, p. Dino Grandi, włoski minister spraw zagranicznych, znany dobrze Polsce ze swego ostatniego w niej pobytu, zawsze uśmiechnięty i uprzejmy. Przy stole Rady obaj politycy — p. Briand i p. Grandi — witają się zawsze ze sobą z wyszukaną uprzejmością, czy nawet i serdecznością — tylko kulisy mogłyby opowiedzieć coś więcej o ich mniej serdecznych i mniej uprzejmych rozmowach prywatnych. Nie było napewno takiego dziennikarza w Genewie, któryby nie zdawał sobie sprawy z tego, że podczas dyskusji paneuropejskiej najtrudniejsze do zgryzienia dla p. Brianda będą włoskie orzechy i że p. Dino Grandi może być podczas tej dyskusji partnerem mocno niewygodnym. To też ewentualnych wystąpień włoskiego ministra spraw zagranicznych oczekiwano niemal z takiem samem napięciem, co i mowy p Brianda Tymczasem — ku zdumieniu wszystkich — p. Grandi opuścił nagle Genewę, zostawiając na swoje miejsce zasłużonego na polu ligowem pracownika, p. Scialoję.

Trzeba wiedzieć, czem są kulisy genewskie, żeby zrozumieć, jakie wrażenie wywarła ta wiadomość. Proszę sobie wyobrazić paręset dziennikarzy z całego świata, z których każdy czyha na coś, czego inny jeszcze nie wie, na „sensację", na wiadomość, która „wzruszy z posad bryłę świata". Drukowane mowy i dokładne sprawozdania oficjalne dostajemy przecież w obfitości do ręki i o tem, co się dzieje na powierzchni zgromadzenia poinformowani jesteśmy dokładnie, ale „kulisy", „komentarz", „sensacja" — oto, czego tu wszyscy pragniemy i za czem dzień i noc tęsknimy.

P. Dino Grandi zrobił też wielką uprzejmość zgromadzonym w Genewie dziennikarzom, dostrczając im swoim wyjazdem niezmiernie cennego i ciekawego materjału do plotek, komentarzy i artykułów. Delegacja włoska i dziennikarze włoscy napróżno też starali się zapewnić t. zw. brać dziennikarską, iż wyjazd ten nie ma żadnego znaczenia poważniejszego. Tym zaprzeczeniom oficjalnym nie uwierzono poprostu — nie bez słuszności zresztą, bo wyjazd ten z pewnością oznacza między innemi choćby i to, że Mussolini nie ma zamiaru eksponować zbyt wyraźnie swego rządu w dyskusji nad Paneuropą i woli, aby faszystowskie Włochy reprezentował w tym razie nie minister spraw zagranicznych, ale człowiek właściwie postronny, jakim jest Scialoja. Wskazuje to aż nadto wyraźnie na te wszystkie trudności, jakie na drodze do swej realizacji napotkać musi francuski projekt unji paneuropejskiej.

J. K.

Wyniki głosowania do Reichstagu.

BERLIN, 15.IX (Pat) Prowizoryczne zestawienie wyników głosowania do Reichstagu.

- Oddano ważnych głosów 34.943.460 (w poprzedniem głosowaniu 30.738.381). Z tego przypada na socjaldemokratów 8.578.016 (poprzednio 9.151.059): niemiecka partja narodowa — 2.458.497 (—4.380.029), centrum — 4.128.929 (—3.711.141), komuniści 4.578.708 (—3.263.354), niemiecka partja ludowa — 1.576.149 (—2.678.207). partja państwowości Rzeszy — 1.322.608 (poprzednio demokraci 1.504.148), partja gospodarcza—1.360.585 (1.395.684), bawarska partja ludowa—1.058.556 (945.304), narodowi socjaliści — 6.401.210 (poprzednio 806-777).

Na podstawie tych wyników głosowania podział mandatów do Reichstagu pomiędzy poszczególne stronnictwa polityczne będzie następujący: Z ogólnej liczby 573 mandatów (poprzednio 491) otrzymują: socjal-demokraci — 143 (poprzednio 153), niemiecko-narodowi 41 (78), centrum — 69 (—62), komuniści — 76 (—54), niemiecka partja ludowa — 26 (—45), partja państwowości Rzeszy — 22 (poprzednio demokraci 25), partja gospodarcza — 23 (—23), bawarska partja ludowa — 18 (—16), narodowi socjaliści — 107 (poprzednio 12), partja agrarna Schielego — 18 (—13), niemiecka partja chłopska 6 (—8), Landbund — 3 (—3), konserwatyści — 2 (—0), chrześcijańsko-socjalni — 14, niemieccy hannowerczycy — 5.

Przegrupowanie sił partyjnych w Reichstagu.

Wielki sukces hitlerowców.

BERLIN. 15.IX. (Pat.) Dominującem następstwem obecnych wyborów do Reichstagu jest szczególny wzrost głosów hitlerowców. Pewien wzrost ich stanu posiadania był powszechnie oczekiwany. Nikt jednak nie spodziewał się, aby przeciętnie podniósł się dziesięciokrotnie, biorąc zaś p/g miast 20-krotnie, a nawet w okręgu wrocławskim wzrost ten wypadł 30-krotnie. Hitlerowcy stanowić będą teraz drugą partję pod względem liczebności.

Na pierwszem miejscu stać będą nadal socjal-demokraci, choć mają w niektórych okręgach poważne straty, j. n. w Prusach Wschodnich premjer pruski Braun stracił 40 tysięcy głosów. Na trzeciem miejscu (nie licząc komunistów) idzie partja centrum, która wyszła z walki wyborczej z małym zyskiem. Wzrost hitlerowców i komunistów nastąpił kosztem środka i niemiecko-narodowych. Nic nie pomogła metamorfoza stronnictwa demokratycznego na partję państwowości Rzeszy, która uzyskała mniejszą ilość głosów, aniżeli demokraci w poprzednich wyborach. Nawet w Badenji, gdzie partja państwowości związała się z niemiecką partją ludową, wynik jest tak marny, że stojący na drugiem miejscu po Curtiusie minister finansów Rzeszy Dietrich nie ma zapowiedzianego mandatu i aby dostać się do Reichstagu, będzie musiał prawdopodobnie przyjąć mandat okręgu berlińskiego. Konserwatywna partja ludowa z Treviranusem na czele oraz partja agrarna z ministrem Schiele razem tworzą drobne grupy bez żadnego znaczenia.

Wobec zasadniczego przegrupowania się sił partyjnych w parlamencie również i koalicja parlamentarna, na której opiera się rząd, ulegnie zasadniczej zmianie. Obecnie stronnictwa rządowe rozporządzają na podstawie dotychczasowych danych już tylko 172 mandatami. Była koalicja weimarska, obejmująca social-demokratów, centrum i partję ludową, ma za sobą tylko 252 mandaty. Grupy, należące do dawnej wielkiej koalicji, mianowicie social-demokraci, centrum, partja ludowa, partja państwowości Rzeszy (dawniej demokraci) i bawarska partja ludowa mają razem 278 mandatów. Obie te koalicje również nie rozporządzają wcale większością. Wielka koalicja z udziałem partji mieszczańskiej, mianowicie konserwatywnej partji ludowej, partji gospodarczej oraz agrarjuszy Schielego, popierających rząd kanclerza Brueninga, miałaby za sobą 321 członków porlamentu, a więc większość absolutną. Nie byłaby to większość kwalifikowana $^2/_3$ głosów. potrzebna do przeprowadzenia zmian konstytucji. Opozycja, złożona z hitlerowców, komunistów i niemiecko-narodowych, rozporządza zgórą 224 głosami. Wobec takiego rozkładu sił, wszelka współpraca parlamentarna z nowym Reichstagiem będzie szczególnie utrudniona.

—oo—

Warunki hitlerowców.

BERLIN, 15.IX (Pat) Na wiecu po ogłoszeniu rezultatów wyborów do Reichstagu przewodniczący partji hitlerowców okręgu wielkiego Berlina dr. Goebbels, podał do wiadomości dalsze cele partji narodowo-socjalnej po wyborach, zwłaszcza warunki ewentualnej współpracy w rządzie Rzeszy. Warunki te wyraził dr. Goebbels w następujący sposób: Należy obsadzić przez przedstawicieli partji hitlerowskiej ministerstwo spraw wewnętrznych Rzeszy, ministerstwo Reichswehry, rozwiązać koalicję z socjalistami i naznaczyć nowe wybory w Prusach. Należy również obsadzić berlińskie prezydjum policji przez hitlerowców. Dr. Goebbels zagroził również, że o ile waruki te nie zostaną przyjęte, wówczas narodowi socjaliści pozostaną w Reichstagu ze swojemi 107 mandatami w opozycji.

Wpływ wyborów na giełdę.

BERLIN, 15.IX. (Pat). Zwycięstwo partji skrajnej wywołało na tutejszej giełdzie niesłychane wrażenie. Zanotowano w każdym dziale akcyj silny spadek kursu. Zniżka na niektórych papierach wartościowych sięga 20 proc.

Rozmowa Zauniusa z Celminszem.

RYGA 15.IV (Pat). Łotewski premjer i minister spraw zagranicznych Celminsz odbył w Genewie rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Litwy, Zauniusem. Tematem rozmowy była sprawa linji kolejowej Libawa — Romny i sprawa konferencji rolniczej w Warszawie.

Z powodu podniesienia kwestji kolei Libawa — Romny przez b. ministra spraw zagr. Balodisa, minister Celminsz wyraził ubolewanie. Co do konferencji rolniczej, udział w której brał również delegat Łotwy, p. Celminsz oświadczył, że Łotwa będzie się kierowała tylko rezolucjami uchwalonemi na tej konferencji i tylko w dziedzinie ekonomicznej. Gdyby wypłynęły sprawy natury politycznej, Łotwa natychmiast usunie się.

W sprawie traktatu handlowego łotewsko-litewskiego minister Celminsz wyraził ubolewanie, że traktat nie będzie podpisany na szerszych podstawach. Pan Celminsz w najbliższych dniach wybiera się do Kowna.

Sprawa tranzytu przez Polskę i Litwę w kuluarach Ligi Narodów.

Jak donosi „Liet. Aidas", w kuluarach Ligi Narodów w Genewie wiele się mówi o sprawach tranzytowych, w związku z obecną sytuacją pomiędzy Polską, a Litwą. Polska ma się — w/g informacji „L. Aidas" — zapatrywać na te sprawy poważnie i przeforsowywać je w kuluarach L. N. Delegacji litewskiej wypadnie przeto — stwierdza „L. Aidas" — pokonać wiele trudności, wyjaśniając istotny stan rzeczy i stawiąc go w płaszczyźnie politycznej.

Zgromadzenie Ligi Narodów.

Dyskusja nad projektem Brianda.

GENEWA, 15.IX (Pat). Na poniedziałkowem posiedzeniu Zgromadzenia grecki polityk Politis przedstawił sprawozdanie o zwiększeniu się gwarancyj pokojowych, jakie Liga Narodów w okresie swego 10-lecia istnienia zapewniła światu, a specjalnie Europie. Jednakże w dziedzinie zabezpieczenia pokoju pozostaje jeszcze bardzo wiele do zrobienia. W związku z tem mówca wita gorąco projekt Brianda utworzenia federacji państw europejskich.

W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia Zgromadzenia Ligi, jugosłowiański minister spraw zagranicznych Marinkowicz oświadczył, że projekt utworzenia federacji europejskiej powinien być przekazany do zbadania specjalnej komisji, nie zaś jakiejkolwiek z komisyj Ligi Narodów. Wobec poparcia tej opinji przez Francję, Polskę, Małą Ententę i inne państwa, wniosek Marinkowicza został przyjęty większością głosów członków Zgromadzenia.

Poniedziałkowe Zgromadzenie Ligi zostało zainaugurowane mową szefa delegacji litewskiej, ministra Zauniusa, który opowiedział się za federacją europejską oraz przeciw nowym tendencjom podwyższenia taryf celnych.

Angija dąży do redukcji długów wojennych.

WASZYNGTON, 5-IX. (Pat). Do pewnego stopnia sensację polityczną wywołały w Waszyngtonie wiadomośei, iż rząd Mac Donalda stara się doprowadzić do rewizji długów wojennych. Jak się dowiedziano w dniu wczorajszym, dwaj wysłannicy Anglji konferują od szeregu tygodni z przedstawicielami departamentu stanu. W tutejszych kołach politycznych sądzą powszechnie, iż Wielka Brytanja podejmie niebawem intensywną kampanję w Europie, mającą na celu uzyskanie na wielką skalę zakrojonej redukcji długów wojennych. Tymczasem przedstawiciele skarbu odmawiają kategorycznie udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień w sprawie wzmiankowanej wizyty wysłanników angielskich.

Bloku mniejszości narodowych nie będzie.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Dowiadujemy się, że rozmowy sobotnie przedstawicieli mniejszości narodowych w Polsce co do możliwości stworzenia wspólnego bloku wyborczego skończyły się wynikami negatywnemi. Można stwierdzić z całą pewnością, że w ostatnich wyborach ogólnego bloku wyborczego mniejszości narodowych nie będzie.

Rozszerzenie sankcyj karnych za nadużycia wyborcze.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Dowiadujemy się, że we środę w „Dzienniku Ustaw" ukazać się ma dekret Pana Prezydenta Rzplitej mocą ustawy, nowelizujący ustawę, uchwaloną przez sejm podczas ostatniej jego kadencji o czystości wyborów. Ustawa ta zawierała dość dużo sankcyj kierowanych przeciwko tym urzędnikom państwowym, którzy wpływali na bieg wyborów.

Dowiadujemy się, że obecnie nowela ma być zaostrzeniem ustawy przez rozszerzenie jej sankcyj karnych na szereg innych osób, co do których zostanie stwierdzone nadużycie w czasie akcji wyborczej.

Wrażenie zagranicą.

BERLIN, 15.IX. (Pat). „Vossische Ztg." donosi z Genewy: Genewskie koła polityczne uważają rezultaty wyborów do Reichstagu jako poważną porażkę dla polityki porozumienia francusko niemieckiego. Zapytany przez dziennikarzy o zdanie co do wyborów niemieckich, Briand miał oświadczyć, że nie chce się wypowiadać w sprawach wewnętrzno-politycznych sąsiedniego państwa. W łonie delegacji angielskiej istnieją obawy co do dalszego prowadzenia dotychczasowej polityki zagranicznej Rzeszy, o ile nie uda się stworzyć w Niemczech koalicji stronnictw lewicowych.

Z TEATRÓW.

TEATR NA POHULANCE.

Rozbitki Józefa Blizińskiego, komedja w 4-ch aktach (z roku 1880).

Dobrze jest, gdy Dyrekcje teatrów przypominają retrospektywny repertuar scen polskich zwłaszcza takim kapitalnie typowym i ekopowym utworem, jak Rozbitki. Autor żyjący w Małopolsce, z której był rodem, tworzył na przełomie XIX w. i wśród załamywań się swego społeczeństwa, w którem świat szlachecki rozpraszał się i rozkruszał w burzach dziejowych, a buńczuczna jego beztroska uginała się pod brzemieniem klęsk finansowych. Były w tem tragedje, cierpienia bez winy, katastrofy z zewnątrz idące, ale były też tragikomiczne sytuacje i typy, słusznie za lekkomyślność, fumy i sobkostwo ukarane. Ratunki bywały rozmaite i podpatrzył je Bliziński równie trafnie, jak stan rzeczy u zrujnowanych hrabiów czy szlachciców. Ratunki były jednego gatunku. Wyjście zamąż lub ożenek ze świeżemi pieniędzmi, które przynosili dorobkiewicze, równie bogato zróżniczkowani, jak galerja figur ze świata antenatów i herbów. Zderzenie tych dwóch światów, przenikanie się wzajemne, wynikłe stąd konflikty, spaczanie się charakterów w walce o dobrobyt, oczyszczanie innych przez niespodziany dobór i sympatje, ten cały nowy ruch w społeczeństwie szlacheckiem umiał Bliziński odtworzyć wiernie, bystro i uczciwie. Świat wiejskiego dworu, z którego sam pochodził, znał doskonale z wszystkiem dobrem i złem, śmiesznem i patetycznem, jakie w sobie mieścił w owe czasy. To też patrzy i opisuje bez pobłażania, ale z życzliwością, nie chce, by ci ludzie ginęli wraz ze swemi staremi meblami, portretami i karetami, chce, by się ratowali, by dźwignęli dziedzictwo, nazwisko i resztki energji dopływem nowej krwi, nowych kapitałów i nowych terenów pracy. Więc wprowadza miłość młodego pokolenia do siebie. Cóż to może przeszkadzać, że się hrabia kocha w kupcównie, jeśli ona jest istną różyczką, a on chwackim kawalerem? Kto tam ostatecznie będzie pamiętał, czem handlował Dzierdziejewski czy skąd wyszedł zacny Pan Damazy, jeśli mają dłoń gotową do ratowania wszelkiej biedy moralnej i materjalnej? Poprzez melancholję upadków, poprzez wmiawiany sobie cynizm, poprzez chciwość pieniędzy dla osiągnięcia dobrobytu, do którego przywykli, poprzez te sprawy nieładne i niskie, każe Bliziński swym bohaterom szeptać i wołać „Kachajmy się — nie dajmy się"!

I wskazuje na nadzieję dla przyszłych pokoleń, które mają wyrosnąć z małżeństw mieszczańsko-szlacheckich.

Sztuki Blizińskiego to przedewszystkiem studja obyczajowe, o intrydze nadzwyczaj słabej, obracającej się w niegroźnych zawiłościach uczuciowych i kłopotach pieniężnych. Sekwestrator, weksle, dług honorowy, groźba dla Bębnówki czy innej Wiśniowej Woli, panny bez posagu na wydaniu i inne posażne, chcące być poślubione z miłości, panicze hulacy, którzy się nawracają u stóp ołtarza, nie wyłączając starego lamparta — Kotwicz — Dahlbera Czarnoskalskiego, głupawi „papciowie" z otwartym pugilaresem, wszędobylskie ochmistrzynie, wszystko to się porusza w podrygach tragikomicznych koło złotego cielca, za którym stoi Kupido.

Bliziński jest realistą, nie jest kompozytorem, nie umie wprowadzić swych postaci w żaden zawiły konflikt psychiczny czy niezwykłą przygodę, widzi ich tylko doskonale i żywcem przenosi na scenę, pozwalając im się poruszać dość przypadkowo, ot tak, jak to widział w życiu. Niemniej, chociaż nie tworzy sztuk przykuwających intrygą lub głębią, daje przepyszną galerję typów, z których niejeden owiany jest tchnieniem romantyzmu, jak np. istna perełka literatury naszej: *Dzika Różyczka.*

W Rozbitkach dał nam autor obraz rodziny szlachty-arystokratów, hrabiów galicyjskich, na progu ruiny; jak tradycja polska każe, spirytus movens są kobiety. One chcą działać, ratować majątek, swoją i rodu „przyszłość". Mężczyźni naogół polują w kniei i w salonie, bez wielkiej inicjatywy. „Nowi obywatele" pieniędzmi zebranemi na handlu rodzynkami gotowi są ozłocić nanowo zczerniałe herby, za przywilej obcowania za pan brat z hrabstwem. Doskonałym pomysłem Blizińskiego i dobrze przeprowadzonym jest zróżniczkowanie dwóch parwenjuszów: już zaadoptowanego Dzierdziejewskiego, i zupełnie świeżego Strasza; abominacja p. kupca do intruza w sferę, którą już uważa za swoją, bo ją zdobył pieniędzmi i wdziękami miłej córeczki, jest świetnym pomysłem.

Charakterystyczną dla Blizińskiego jest jego życzliwość do opisywanych ludzi, jeśli nawet musi ich przedstawić we wstrętnej postaci, to ośmiesza ich, by ująć goryczy. A w chamowatym, używającym dziedzictwa Straszu, budzi wspomnienie o matce, zmarłej w biedzie i czyni go mimo wszystko sympatycznym, choć na chwilę.

Przez trzy akty stara się Bliziński przedstawić nam swych Rozbitków pełnych po brzegi cynicznem uwielbieniem złota. Ale w finale budzi w nich dobre instynkty i cieszy się poczciwie, że może ich nawrócić na drogę szlachetniejszych zamierzeń.

Wszystko to w swej archaicznej już formie wydaje się nam naiwne, a przecież, jeśli się pomyśli, to w treści jakże mało się zmieniło! Od wieków złoto i miłość rządzą stosunkami ludzkiemi, przybierając tylko do walki o te dwie wartości rozmaite szaty, formy i kształty.

Na Pohulance wystawiono Rozbitków starannie i z przyjemnością zaznaczyć należy, że pewne zbytnie zamiłowanie do groteski, które zeszłego roku przejaskrawiało niejedno, na Rozbitkach się nie odbiło. Zaledwie p. Zelwerowicz, soczysty zresztą i bardzo komiczny w roli Dzierdziejewskiego, przeszarżował go trochę, o p. Rychłowskim nie wiadomo, jakich użyć superlatywów, to była szarża w kwadracie, już nawet nie zabawna, świetną parę tworzyli p. Jasińska i p. Wasilewski, był to komizm najprzedniejszej klasy, postaci opracowane w najdrobniejszych szczegółach, stroju, gestu, mimiki, para służących była też bardzo plastyczna. Młodzież odegrywała swe role z odpowiednim sentymentem, p. Zagrobska miała ciekawe chwile silniejszych akcentów, a p. Lewicka wdzięk prostoty. Ale chyba najlepszym był p. Żurowski jako Strasz, powierzchowność i manjery zrobił sobie typowe; specjalnością jego są te przejścia z cynizmu do liryzmu i wydaje się, że repertuar Jaracza może być i dla tego artysty polem do ciekawych opracowań i nowych efektów scenicznych. Robota artystyczna p. Żurowskiego jest zawsze bardzo przemyślana, trafna i zajmująca. Teatr był pełen, na schodkach stały prymulki, ale poco podłogę wysmarowano czemś czarnem i paskudnem?

Hro.

P. S. W moim pensjonarskim sztambuchu z czasów krakowskich znajduję to, co mi Bliziński, którego mój ojciec portretował, wpisał. Charakteryzuje to człowieka i jego dzieło.

„Na coby się przydały wszystkie zebrane tu zdania i aforyzmy, gdyby nie miały kiedyś stać się wspomnieniem, a raczej przypomnieniem osób, które je kreśliły, gdyby nie służyły do uprzytomnienia ich postaci? Otóż pragnąłbym, aby p. Helena wspomniała sobie kiedyś, że w młodości swej poznała człowieka, który pomimo podeszłych lat sympatyzował zawsze z młodzieńczemi porywami, uważał zaś pesymizm za coś chorobliwego, a przedewszystkiem nie zwątpił nigdy w pomyślniejszą przyszłość Ojczyzny wierząc mocno, że powstanie Ona odkupiona cierpieniem i wielka! Obyś Pani doczekała chwili, w której mogłabyś powiedzieć: „miał rację"!

Józef Bliziński.

TEATR POLSKI „LUTNIA".

Nad polskiem morzem, komedja w 3-ch aktach M. Rączkowskiego.

Na otwarcie sezonu wystawił dyr. Zelwerowicz „uczciwy kawałek" made in Posnanie, odpowiedni dla przedstawień niedzielnych o cenach zniżonych; dla młodzieży dozwolone, gdyż do sugestywnych kostjumów plażowych wszystkie oczy przywykły, a tendencja sztuki jest patrjotyczna. Polskość aż kapie z niej i w myśl wskazań autora, prawie każda osoba, biorąca udział w przedstawieniu, w pewnym momencie staje i recytuje swój artykulik o polskiem morzu, o polskim porcie, o polskiem dziewczęciu, o polskiem bohaterstwie i wszelkich rzeczach polskich i zasadniczo pięknych, ale które w interpretacji p. Rączkowskiego wychodzą dziwnie płasko i płytko. Cała galerja najbardziej szablonowych typów, widzianych sto razy, rusza się nad falami Bałtyku, a rusza się żwawo, wesoło i wywołuje wybuchy śmiechu, dzięki świetnej reżyserji i grze poszczególnych artystów. W tych 3-ch aktach widzimy niby film dnia w nadmorskiem letnisku. Panie w czarujących

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Fałszerze pieniędzy.

We wsi Markucie, gm. wysockiej, policja wykryła fabrykę fałszywych monet 50-groszowych i 1-złotowych. Fabrykę prowadził mieszkaniec tej wsi M. Szewiocz. Policja zdybała go nad produkowaniem bilonu. Podczas rewizji znaleziono około 60 gotowych już monet, wiele surowca i kompletne urządzenie do fałszowania pieniędzy. Szewiocz został aresztowany i przekazany władzom śledczym. (m)

Wzbogacał się na nieboszczykach.

Władze prokuratorskie pociągnęły do odpowiedzialności sądowej stałego mieszkańca wsi Sosnkiń (gm. rubieżewickiej, pow. stołpeckiego), który w maju r. b. odkopał mogiłę Antoniego Rybkina i wybrał mu ze szczęki 9 złotych zębów. Do odpowiedzialności sądowej pociągnięty został również jego brat Witold, który zęby te usiłował spieniężyć. (c)

Aresztowanie specjalnego wysłannika kominternu.

Na pograniczu polsko-sowieckiem w rejonie Iwieńca patrol K. O. P-u aresztował jakiegoś podejrzanego osobnika, który nielegalnie przekroczył granicę polsko-sowiecką. Przy aresztowanym znaleziono 3 fałszywe paszporty na różne nazwiska oraz większą ilość rozkazów i instrukcyj, adresowanych do K. P. Z. B.

Z pośród znalezionych przy kurjerze K. P. Z. B. rozkazów szczególnie ciekawe są dwa, które dotyczą wyborów do Sejmu i Senatu. W rozkazach tych bowiem Komintern poucza przywódców komórek komunistycznych i komitetów rejonowych, jak mają postępować wobec akcji wyborczej. (c)

NIEMENCZYN

+ **Wykrycie potajemnej gorzelni.** Wczoraj wieczorem w lesie, wpobliżu majątku Łubowo (gm. rzeszańskiej, pow. wileńsko-trockiego) policja niemenczyńska wykryła większych rozmiarów potajemną gorzelnię, przy której zatrudnionych było kilka osób. W chwili wkroczenia policji, niektórzy „gorzelani" zbiegli i policji udało się zatrzymać tylko trzy osoby: braci Naruszewiczów i Rabcewicza.

Za zbiegłymi zarządzono pościg. Aparaty gorzelnicze i większą ilość samogonki skonfiskowano. (c)

Stan zbiorów tegorocznych.

Sfery rolnicze zaczynają już obecnie pierwsze szacowanie zbiorów tegorocznych. Dla poszczególnych upraw zbiory są następujące:

Urodzaj pszenicy zapowiada się lepiej niż w roku ub. Będzie to drugi rok, obfitujący w dobrą pszenicę. Ziarno jest dobrze wykształcone i zbieranie odbyło się przy sprzyjającej pogodzie.

Żyto również jest dorodne i suche, ilościowo jednak zbiory są trochę mniejsze od plonów z roku ubiegłego.

Jęczmień jest o wiele słabszy niż w roku ub. i ziarna, jak i słomy, jest znacznie mniej.

W owsie zdecydowany nieurodzaj. Przyczyniły się do tego poprzednio susza, która źle wpłynęła na kształtowanie się ziarna i słomy, a następnie silne deszcze w okresie zbiorów, wskutek czego powstał porost ziarna i gnicie słomy.

Trawy zupełnie przepadły.

Źle przedstawia się zbiór ziemniaków; na ziemiach piaskowych wyrządziła szkody posucha, na ziemiach cięższych zaczyna się masowe gnicie. Dla całej Wileńszczyzny zbiór ziemniaków zapowiada się niepomyślnie. Brak paszy pociągnie masową wyprzedaż bydła, co pociągnie spadek cen. Wprawdzie dobre zbiory żyta mogą w szczególności zastąpić inne pasze, lecz już teraz producenci liczą się z tem, że na wiosnę nastąpi znaczna zwyżka cen żyta i wobec tego wolą korzystać z zastawu rejestrowego, by móc przetrzymać zapasy do wiosny. (m).

Akcja przedwyborcza w Wilnie i Wileńszczyźnie

Walne zebranie Wil. Woj. Komit. Wyborczego B. B. W. R.

W siedzibie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem przy ul. Zawalnej 1 odbyło się w poniedziałek o godz. 19, przy udziale blisko 100 reprezentantów wszystkich warstw delegatów kilkudziesięciu organizacyj społecznych, zawodowych i gospodarczych Wileńszczyzny, pierwsze walne zebranie Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Zebranie zagaił przemową przybyły z Warszawy członek prezydjum B. B. W. z R. p. Tadeusz Hołówko, podkreślając konieczność zbiorowego wysiłku całego społeczeństwa ku przeprowadzeniu naprawy ustroju Rzeczypospolitej, od czego zależy dalszy jej rozkwit i dalsze losy.

Uzyskanie zdrowej, zreformowanej konstytucji odbyć się ma, zgodnie z życzeniem P. Marszałka Piłsudskiego, na drodze normalnej walki wyborczej. Potępiając całą ohydę demagogji i demoralizujących metod agitacji wyborczej partyjnictwa, opartej na kłamliwych obiecankach, referent zaznaczył, że wybory także odbyć należy jako radosne żniwo tej pracy społecznej, która dokonana została przez społeczeństwo w ciągu ostatnich 4 lat, od czasu przewrotu majowego.

Apelując do ducha solidarności, tak niezbędnej zwłaszcza na Kresach, zaznaczył mówca, iż społeczeństwo, wierne ideologji Marszałka Piłsudskiego, stanie do walki wyborczej pod egidą Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

W dalszym przebiegu zebrania prezesem Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego B. B. W. z R. wybrany został jednomyślnie dr. Wiktor Maleszewski, ławnik i kierownik sekcji zdrowia i opieki społecznej Magistratu wileńskiego.

Zkolei wybrano prezydjum Komitetu, złożone z 11 członków, sekcję propagandową, liczącą 22 członków i sekcję finansową z 10 członków.

Odczyt p. T. Hołówki.

Staraniem zarządu Klubu Społeczno-Politycznego odbędzie się dziś o godz. 7-ej wieczorem w sali kasyna garnizonowego (Mickiewicza 13) czarna kawa dla członków klubu i zaproszonych gości, podczas której p. Tadeusz Hołówko, członek prezydjum Bezp. Bloku Współpr. z Rządem, wygłosi odczyt p. t. „Zmiana konstytucji, a wybory".

trykotach, olśniewających płaszczach i pidżamach najnowszego typu, stanowią nienajmniejszy urok sztuki, najpiękniejsze jest morze p. Hawryłkiewicza, widziane z bursztynowej groty, jakiej trudno znaleźć na Helu, ale która bardzo dobrem jest tłem do ewolucyj flirtowych szukających się par. Widzimy wszystkie gatunki urzędników, malarza z Krakowa, blagiera — warszawiaka, namiętnego, starego profesora, dzielnego oficera marynarki handlowej, niemniej dzielnego ex obrońcę Lwowa, świeżego maturzystę, sympatycznego skauta, patrjotycznego kupca z Poznania, zacną rodzinę ze Lwowa, dwóch rybaków, babcię, Marysię — słowem cały kalejdoskop typów, przeróżnych charakterów, narzeczeństwo, demonicznie i narzucająca się p. Mery, i zakochane panny, i dwie pary do ołtarza. Jabym jeszcze zwróciła Mery smutnemu mężowi, wydała naiwną mamę za malarza, babcię za radcę, a paniencę w płaszczu kąpielowym za kupca. Wtedy i polska przyszłość byłaby zapewniona i nie byłoby żadnych cieniów na tym słonecznym obrazku. Autor mógł zdaje mi się, lepiej wyzyskać swoje typy i więcej im włożyć w usta dowcipu, niż cokolwiek osłuchane tarcia na tle dzielnicowem, akcenty prowincjonalne i deklamacje na temat drożyzny i miłości ojczyzny, oraz dumy narodowej a propos Gdyni.

Ale nie wymagajmy zbyt wiele od komedjiska, oni są zbyt solidni, by mogli być lekkimi. Przyjmijmy dobrą wolę służenia ojczyźnie rodzimą sztuką i przypatrujmy się widowisku będącemu w swej płytkiej banalności może mimowolnie najtrafniejszym przekrojem szablonu publiczności kąpielowej. Każde zbiorowisko ludzi da się po krótkiej chwili badania podzielić na kilka określonych typów, pod które można podporządkować dane osobniki. Zróżnicowanie powierzchowne nie jest sprawą skomplikowaną, zaledwie kilka osób wyłamie się poza nawias i to przy głębszem badaniu.

Najlepszą w całej sztuce jest rozmowa radcy lwowianina, świetnie granego przez p. Wyrwicza-Wichrowskiego, który „trzymał" całą sztukę, zrobiwszy z powierzchowności, gestów i akcentu małe arcydzieło z „warszawistą", trochę szarżującym swój typ blagiera-deklamatora, ale umiejętnie ujętym.

Wszyscy artyści grali ze zwykłą werwą i doskonałem zespoleniem, panie dały istną rewję gustownych mód plażowych, i niemniej żwawo się ruszały. Ciekawem będzie zestawienie dwóch komedyj obyczajowych na przestrzeni pół wieku. (Rozbitki 1871 r. — Nad polskiem morzem 1930), [illegible] na intrygę i głębię psychologiczną, [illegible]

Publiczności było dużo i bardzo serdecznie oklaskiwała wykonawców, zwłaszcza przekomicznego p. Wyrwicza.

Należy zaznaczyć, że Lutnia dostała nowe krzesła, więc przybyło miejsc i sala wygląda tak czysto i elegancko, że stali bywalcy myśleli, że się omylili o lokal.

Hro.

Uroczystość otwarcia II-ch Targów Północnych.

Dźwigamy się. Z wojennego rozbicia, z pewnej dezorganizacji życia gospodarczego, wbrew przeróżnym złowróżebnym krakaniom, konsolidujemy się, organizujemy, budujemy. Dostosowuje się bieg życia naszego kraju do zmienionych warunków terytorjalnych, wyzyskując pozostałe i nowe możliwości. Dzieje się to ciągle, od początku uzyskania niepodległości, powoli, lecz stale, postępując jakościowo, nawet teraz, w dobie ogólnoświatowego i krajowego niezmiernie ciężkiego kryzysu gospodarczego. Jednym z wyrazów tego, mimo wszelkie trudności rozwoju, są nasze I-e i II-gie „Targi Północne".

O znaczeniu ich w życiu gospodarczem naszego kraju w jego wewnętrznych i zewnętrznych stosunkach gospodarczych a przytem również dużej mierze kulturalnych a nawet politycznych nie będziemy tu pisać, już pisaliśmy o tem niejednokrotnie przy różnych okazjach, podajemy tu tylko krótko przebieg niedzielnych uroczystości otwarcia, wraz z pewnemi impresjami porównawczemi i innemi w związku z poprzedniemi i obecnemi Targami. A więc ab ovo:

Nieco po 10-ej zajechali przed główną bramę Targów p. Minister Reform Rolnych prof. dr. W. Staniewicz z p. Ministrem A. Prystorem, wicemin. Doleżal, p. wojewoda Raczkiewicz i jeszcze kilka oficjalnych osobistości ze stolicy oraz Wilna. Powitał ich krótkiem i treściwem, mocno i zwartem przemówieniem p. prezydent Folejewski, poczem p. Minister Staniewicz przeciął wstęgę przy dźwiękach hymnu państwowego, który zagrała orkiestra 4-go pułku ułanów.

Ogłaszając w imieniu Rządu Rzeczypospolitej II-e Targi Północne za otwarte, p. Minister Staniewicz przemówił na temat doniosłości znaczenia Targów Północnych dla rozwoju gospodarczego naszego kraju, a także dla stosunków gospodarczych Rzeczypospolitej z państwami sąsiedniemi, przedewszystkiem zaś z państwami bałtyckiemi, (których barwy powiewały nad głównem wejściem — *przyp. red.*). Coraz to pomyślniejsze z każdym rokiem rezultaty pracy na polu gospodarczem województw wschodnich Rzeczypospolitej, odzwierciadlone tu, na tych targach, to najlepsze źródło optymizmu.

W akcie otwarcia Targów uczestniczyli również pp.: wojewoda nowogródzki Zygmunt Beczkowicz, konsul łotewski p. Donas, konsul honorowy estoński p. Ruciński przedstawicicie generalicji, wyżsi urzędnicy Min. Handlu i Przemysłu, Rolnictwa i Spraw Zagranicznych, przedstawiciele sfer przemysłowych, ziemiaństwa, handlowych, rzemieślniczych i innych naszego społeczeństwa.

Po otwarciu odbyło się zwiedzanie Targów, które trwało parę godzin, zaś potem krótkie śniadanie w zamkniętem gronie, w lokalu letnim klubu szlacheckiego.

Targi przedstawiają się nader różnorodnie, bogato i zajmująco. W porównaniu z poprzedniemi byłyby wyszły „na plus", gdyby pawilony indywidualne (poza głównemi) były mniej skondensowane na terenie między paw. głównym, Wilenką, aleją główną i teatrem. Większość firm zdążyła na czas ze swemi stoiskami i eksponatami, nieliczne tylko wczoraj „wykańczały się".

Frekwencja publiczności znaczna, mimo chłodu i pochmurnego dnia. Tłoczono się po wszystkich pawilonach, najdoborowszą, najkulturalniejszą publiczność wszakże miała wystawa sztuki ludowej i przemysłu ludowego w gm. szkoły tkactwa, gdzie poza starannie zebranemi i umiejętnie zestawionemi eksponatami rodzimemi z najbliższych województw, jest niezmiernie ciekawy dział zaprzyjaźnionej z nami Estonji. Do tego, jak i do innych interesujących działów, będziemy powracali szerzej w ciągu dalszego trwania Targów.

Z uznaniem należy podkreślić fakt wyznaczenia niewielkiej ceny wstępu (1 złotówkę), co bardzo uprzystępnia Targi szerszym sferom wileńskiej publiczności.

—.—

Frekwencja na Targach.

Według prowizorycznych obliczeń, w dniu otwarcia Targów Północnych zwiedziło je około 10.000 osób. (m)

Przedśmiertne zeznanie konającego.

Echa krwawej bójki na ul. Wielkiej.

Przed dwoma tygodniami donosiliśmy w „Kurjerze Wileńskim" o krwawej bójce pomiędzy dwiema konkurującemi ze sobą bandami przekupniów licytacyjnych, stoczonej na ulicy Wielkiej u wylotu ulicy Szklanej.

Podczas bójki został wówczas śmiertelnie ranny niejaki Hirsz Bobrowski (Składowa 4), którego w stanie ciężkim ulokowano w szpitalu Żydowskim.

Gdy Bobrowski wrócił do przytomności policja zażądała od niego zeznania, jednakowoż niczego się nie dowiedziała, ponieważ Bobrowski oświadczył, iż nazwisko tego, który go zranił wymieni tylko wówczas, gdy będzie miał pewność, iż jest na progu śmierci.

I oto przyrzeczenia Bobrowski dotrzymał.

Ostatnio stan chorego znacznie się pogorszył, i nie było już żadnej nadziei utrzymania go przy życiu.

Ranny również widocznie poczuł zbliżającą się śmierć i teraz dopiero postanowił wymienić policji nazwisko tego, który go zranił.

W niedzielę wieczorem jeda z pielęgniarek szpitala posłyszała wołania Bobrowskiego. Gdy się zbliżyła Bobrowski zażądał, aby zawezwano do niego przedstawiciela policji, gdyż czuje zbliżającą się śmierć i chce poinformować policję w bardzo ważnej sprawie.

Wolę konającego pielęgniarka natychmiast spełniła i wkrótce w pokoju, w którym leżał Bobrowski zjawili się przedstawiciele władz śledczych, którym Bobrowski zameldował, iż napastnikiem, który go tak pokrajał, jest niejaki Chones Wulf, zamieszkały w Wilnie przy ul. Kijowskiej 17.

Naskutek zeznania Bobrowskiego, Chones został wczoraj rano aresztowany i osadzony w więzieniu łukiskiem, przyczem podczas rewizji w ubraniu Chonesa znaleziono duży nóż składany, którym widocznie zadał on Bobrowskiemu śmiertelne ciosy. Stan Bobrowskiego jest beznadziejny. (c)

KRONIKA

Wtorek 16 Września

Dziś: Eufemji P. M.

Jutro: Lamberta B.

Wschód słońca—g. 5 m. 13.

Zachód „ —g. 17 m. 51.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 15/VIII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 765

Temperatura średnia + 10° C

„ najwyższa: + 11° C

„ najniższa: + 10° C

Opad w milimetrach: ślad.

Wiatr przeważający: południ.-wschodni.

Tendencja barom.: stan stały.

Uwagi: pochmurno.

OSOBISTE.

— **P. Rafał Łobanos**, sędzia wydz. karnego Sądu Okręgowego w Wilnie, powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

MIEJSKA.

— **Budowa nowych domów.** W ubiegłym tygodniu sekcja techniczna Magistratu wydała zezwolenia na budowę 3-ch drewnianych domów parterowych oraz 3-chpiętrowego domu murowanego. Dom 3-chpiętrowy murowany będzie zbudowany przy ul. Teatralnej, reszta na krańcach miasta. (x)

— **Komitet rozbudowy m. Wilna** podaje do wiadomości, że przy podziale kontyngentu budowlanego na rok 1931 będą rozpatrzone tylko te podania, które zostaną złożone do Komitetu przed 1-ym grudnia r. b. wraz z dokumentami (wyciągiem hipotecznym, zatwierdzonym projektem budowy i kosztorysem). (x)

— **Wydział przemysłowy Magistratu został przemianowany** na „Urząd przemysłowy I instancji". (x)

SPRAWY SZKOLNE.

— **Książki dla biednych uczniów.** W najbliższych dniach Magistrat m. Wilna za sumę 3500 zł. zakupi podręczników dla niezamożnych uczniów szkół powszechnych. Książki te zostaną podzielone między szkoły najbiedniejszych obwodów i będą wypożyczane uczniom na czas trwania roku szkolnego, poczem zostaną zwrócone szkołom.

Jest to już drugi wypadek zakupienia przez Magistrat podręczników dla niezamożnych uczniów. Po raz pierwszy Magistrat zakupił w roku ub. (m)

— **Zwiększenie liczby świetlic szkolnych.** Inspektorat szkolny w roku bież. zamierza powiększyć liczbę świetlic szkolnych do 30. W świetlicach tych będą się znajdowały wszystkie podręczniki z zakresu programu szkoły i uczniowie, którym warunki nie pozwalają odpowiednio odrabiać lekcje w domu, będą mieli możność przygotować je w świetlicy pod kierownictwem nauczycieli. Pozatem świetlice będą miejscem odpoczynku i rozrywki dla uczniów. (m)

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Zlikwidowanie zatargu tartacznego.** Tartaki związku właścicieli tartaków, które strajkowały około 2 i pół miesięcy, przystąpiły już do pracy, za wyjątkiem tartaku Szapiry przy ul. Wysokiej 1, w którym robotnicy kontynuują jeszcze strajk z tego względu, iż Szapiro nie zgadza się zwolnić robotników, przyjętych na miejsce strajkujących. Zatarg zlikwidowała komisja arbitrażowa w osobach inspektora pracy, naczelnika wojewódzkiego wydziału przemysłowego i mec. Luczyńskiego, jako superarbitra. Komisja orzekła, iż obniżenie płacy robotnikom tartacznym możliwe jest tylko o 3 proc., a nie o 15 proc., jak tego zażądali właściciele tartaków z chwilą upłynięcia terminu starej zbiorowej umowy, t. j. w dniu 31 lipca r. b.

Wkrótce między właścicielami tartaków a robotnikami tartacznymi zostanie zawarta umowa zbiorowa. (m)

RÓŻNE.

— **Delegacja rękawiczników wileńskich udaje się do Londynu.** Z inicjatywy wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie powstała centrala eksportu wyrobów rękawiczników wileńskich do Ameryki Południowej, Chin i Anglji.

Jak się dowiadujemy 20 b. m. udaje się do Londynu specjalna delegacja rękawiczników wileńskich w osobach radcy wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej p. dyrektora Gertlera i przedstawicieli rękawiczników wileńskich pp. Jeruzalimskiego i Indurskiego. (c)

— **Tajemnicza paczka pod bufetem cukierni „B. Sztralla".** Przed kilku miesiącami ktoś z gości cukierni p. f. „B. Sztrall" mieszczącej się przy zbiegu ul. Mickiewicza i Tatarskiej, pozostawił większych rozmiarów ciężkie zawiniątko. Wobec tego, że po odbiór paczki nikt się nie zgłaszał, zaintrygowany tym faktem zarząd zakładu postanowił zbadać tajemniczy pakunek i wczoraj w obecności przedstawiciela policji dokonano oględzin.

Okazało się, iż paczka zawiera owinięte w wojłok i papier pilniki większych rozmiarów, używanych przy kuciu koni i t. d.

Pilniki te znajdują się w cukierni do rozporządzenia prawego właściciela.

— **Choroby zakaźne.** W ciągu ub. tygodnia na terenie Wilna zanotowano następujące choroby zakaźne:

Ospa wietrzna — 3 wypadki, dur brzuszny — 4, płonica — 15 (w tem 1 zgon), błonica — 6, róża — 2, krztusiec — 3, gruźlica—19 (9 zgonów), jaglica—15, grypa—2. Ogółem w ub. tygodniu na terenie Wilna zanotowano 69 wypadków chorób zakaźnych, w tem 9 zgonów. Dezynfekcyj za ten czas przeprowadzono 11, odkażono rzeczy 14, bielizny wyprano 2500 klgr., wykąpano w miejskich zakładach dezynfekcyjnych 747 osób. (m)

— **Memorjał gospodarczy Izb Rzemieślniczych.** Memorjał Izb Rzemieślniczych Wileńskiej i Nowogródzkiej w sprawie potrzeb gospodarczych Wileńszczyzny i Nowogródczyzny, które będą poruszone na konferencji na Zamku, został już opracowany i przesłany do urzędu wojewódzkiego. Po zaznajomieniu się urząd wojewódzki prześle memorjał do kancelarji cywilnej P. Prezydenta Rzeczypospolitej. (m)

— **Obcokrajowcy w Wilnie.** W związku z opracowywaniem spisów wyborczych, komisja wyborcza zwróciła się do Starostwa Grodzkiego z prośbą o sporządzenie spisu obcokrajowców, przebywających w Wilnie, celem wyeliminowania ich ze spisów wyborczych. Z odpowiedzi Starostwa wynika, iż w Wilnie gości obecnie 7230 obcokrajowców. (m)

— **Podatki, płatne we wrześniu.** Do dnia 18 września należy uiścić podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w sierpniu przez przedsiębiorstwa handlowe I i II-ej kategoryj i przemysłowe I-ej i II-ej kategoryj prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

W ciągu września płatna jest III rata kwartalna zaległości podatku gruntowego, dochodowego i majątkowego od rolników, zalegających z tym podatkiem od 1 stycznia b. r. w łącznych kwotach ponad 100 zł., którzy jednak uiścili w terminie płatności I i II ratę podatku gruntowego za rok 1930. Tak samo w ciągu września płacona jest połowa zaległości podatku gruntowego, dochodowego i majątkowego od rolników, zalegających z temi podatkami od 1 stycznia b. r. w łącznych kwotach do 100 zł.

Poza tem płatne są zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w bież. miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze. (m)

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś ukaże się po raz 4-ty świetnie wystawiona wartościowa komedja J. Blizińskiego „Rozbitki", która zdobyła ogólne uznanie i cieszy się niesłabnącem powodzeniem.

Bilety zniżkowe i kredytowane nowego typu ważne.

W przygotowaniu głośna sztuka Szeriff'a „Kres wędrówki".

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś w dalszym ciągu pełna pogodnego humoru polska komedja J. Rączkowskiego „Nad polskiem morzem", która ze względu na swą aktualną treść i ciekawe ujęcie myśli przewodniej, zainteresowała publiczność wileńską.

Efektowna wystawa (zatoka morska w Gdyni) — dopełnia artystycznej całości.

Początek o godz. 8-ej wieczorem.

Bilety zniżkowe i kerdytowane nowego typu ważne.

— **Występy Marjusza Maszyńskiego w Teatrze „Lutnia".** Niezrównany artysta Teatrów Warszawskich Marjusz Maszyński wystąpi w Wilnie raz jeden tylko w piątek najbliższy 19 b. m. w wieczorze humoru artystycznego p. t. „A także żeby się uśmiać".

Program wieczory niezwykle obfity i interesujący.

Bilety już są do nabycia w kasie Teatru „Lutnia" od godz. 11—9 wiecz.

— **Przedstawienie popołudniowe w Teatrze „Lutnia".** Niedzielne przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych wypełni doskonała komedja Zygmunta Kaweckiego „Para nie para". Początek o godz. 3.30 pp.

— **Dziś, jeszcze jeden występ rosyjskiego zespołu z Dubrowinem na czele.** Przypominamy naszym czytelnikom o dzisiejszym występie rosyjskiego zespołu artystycznego Eug. Dubrowina, Koncert ten, który przy szczelnie wypełnionej sali, był przyjęty przez naszą publiczność bardzo gorąco w ubiegłą sobotę będzie dziś powtórzony. Usłyszymy dziś znakomitego wirtuoza w grze solowej i zespołowej Dubrowina. Chór syberyjskich włóczęgów, który jest naprawdę bardzo miłą i artystyczną nowością w Wilnie, odśpiewa szereg pieśni dalekiego wschodu i strasznej tajgi. Bardzo bogaty program koncertu dzisiejszego, zachwyci bezwątpienia melomanów muzyki i śpiewu, których w Wilnie nie brak, jak to widać było w ubiegłą sobotę. Za godzinę do rozpoczęcia koncertu były rozsprzedane i wiele, wiele osób odeszło od kasy. Kto więc dziś nie chce się spotkać z taką możliwą niespodzianką niechaj wcześniej zaopatrzy się w bilety, które sprzedaje księgarnia „Lektor", ul. Mickiewicza 4. Koncert odbędzie się w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego, ul. Mickiewicza 33-a.

Początek o godz. 8.30 wieczorem.

RADJO

WTOREK, dnia 16 września 1930 r.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat Związku Młodzieży Rzemieślniczej. 17.35: Dwa lata pracy samorządu miejskiego w Grodnie. 18.00: Koncert. 19.00: Feljeton wesoły. 19.20: Wywiad z Wasilewiczówną. 19.25: Program na środę i rozmaitości. 19.35: Prasowy dziennik radjowy, opera z Poznania „Lakme" i komunikaty.

ŚRODA, dnia 17 września 1930 r.

11.58: Czas. 12.05: Gramofon. 12.30: Audycja dla dzieci. 13.00: Kom. meteor. 17.15: Progr. dzienny. 17.20: Chwilka strzelecka. 17.35: Radjokronika i koncert. 19.00: Progr. na czwartek i rozm. 20.00: Pras. dzien. radj. 20.15: Aud. z okazji święta narodowego belgijskiego. 23.00 Muz. tan.

NOWINKI RADJOWE.

TRANSMISJA OPERY Z POZNANIA.

We wtorek, dnia 16 b. m. o godz. 19.50 wszystkie radjostacje polskie transmitują ze sceny teatru Wielkiego w Poznaniu jedną z najpopularniejszych oper francuskich „Lacmé" Delibes'a. Opera ta, której treść została zaczerpnięta ze stosunków angielsko-indyjskich, posiada wszystkie cechy muzyki francuskiej: piękne melodje oraz przedziwną lekkość i subtelność. Bogaty koloryt wschodni nadaje ponadto tej operze oryginalny ton egzotyczny.

JARACZ PRZED MIKROFONEM.

Znakomity artysta dramatyczny i dyrektor teatru „Ateneum", Stefan Jaracz wystąpi we wtorek dnia 16 b. m. przed mikrofonem „Polskiego Radja", biorąc wraz z p. Meliną udział w interesującym djalogu p. t. „O nowej „Zemście". Tematem tego djalogu będzie „Zemsta za mur graniczny" Fredry, którą dyr. Jaracz we własnej oryginalnej inscenizacji z pietyzmem przygotowuje na inaugurację swego teatru.

Znasz-li ten kraj?

Magistratowi i Zarządowi Targów poświęca

Autor.

Znasz — li ten kraj, rodzimy kraj pagórków leśnych, łąk zielonych? Znasz — li ten gród prastary nad Wilją, z cudną panoramą Zamkowej, Trzykrzyskiej, Bekieszowej, gdzie szemrze Wilenka, dawne powiadając dzieje, ten gród rodzących się szerokich chodników, a wąskich jezdni, co mają być wyasfaltowane, gród zieleńców, już zieleniejących się i tych, co chcą się zazielenić?

Znasz — li ten dziki kraj, gdzie przechodnie depcą tworzące się trawniki, gdzie nawet na szerokich chodnikach nie potrafią chodzić bez potrącania, gdzie w braku pewnych instytucyj mógł zajść incydent w piątek 12 września r. b. około godz. 15-ej, a więc w biały dzień, koło rynny gdzie na Wileńskiej zaczyna się dom Jabłkowskich o kilkadziesiąt kroków od posterunkowego, który nie spostrzegł bezceremonjalnego starca — wyrobnika...

Znasz — li ten dziki kraj, gdzie na Targach Północnych koło wystawy Sztuki Ludowej pewna instytucja z napisem „dla Pań", jest zamknięta, a w drugiej w ogrodzie po-Bernardyńskim, pobierana jest opłata po 10 groszy od osoby, gdzie wprzód trzeba wykupić kartkę ze stemplem: „Magistrat m. Wilna. Kontrola, a potem stanąć w kolejce. (Załączam dla statystyki Magistratu Kartkę Nr. 95). Dwa podlotki przyszły, ale może nie miały 20 groszy. Odeszły. Dla mężczyzn — bezpłatnie.

A gdzie tu równouprawnienie?

Czy zagranicznikom pokażecie tę osobliwość?

Znasz — li ten kraj? Ach tam, o moja miła, tam byłby raj (raj — nie raj, ale znośne życie!), gdyby bezpłatna ubikacja była (i nie jedna).

Derski.

SPORT

MIĘDZYKLUBOWE REGATY O MISTRZOSTWO M. WILNA.

Tegoroczne regaty wioślarskie o mistrzostwo m. Wilna, z uwagi na start osad zamiejscowych, należały do ciekawych, mimo iż organizacyjnie posiadały wiele niedociągnięć.

Z zamiejscowych osad brały udział bardzo dobre czwórki półwyścigowe W. K. W. Poznań i W. K. W. Warszawa oraz kilka osad W. K. W. Grodna, z których na wyróżnienie zasłużyły: jedynka pań i czwórka półwyścig. młodzieży szkolnej.

Osady gości z Poznania i Warszawy były pewną okrasą regat i rzeczywiście nie znalazły wśród miejscowych osad godnych siebie przeciwników wygrywając biegi, w których uczestniczyły zupełnie pewnie; przyczem jeżeli chodzi o porównanie wymienionych osad, to czwórka Poznania była lepsza od swej konkurencyjnej osady warszawskiej, zwyciężając tę ostatnią dwukrotnie w biegu 6-tym i 12-tym.

Z osad miejscowych wyróżniły się: bezkonkurencyjny w Wilnie na jedynce Witkowski (Wil. T. W.), czwórka nowicjuszy W. K. S. „Pogoń" i czwórka Wil. T. W.

Pozatem podkreślić musimy, że kilka biegów finałowych osady zjeżdżały tor walcowerami naskutek protestów i wycofywania osad przez kluby, co wprowadzało pewien zamęt w organizacji i psuło ogólny nastrój sportowy.

Wyniki techniczne.

Bieg 1. Czwórki półwyścig. pań, dystans 1300 mt. Zwyciężyła osada W. K. W. Grodno zjeżdżając tor walcowerem. Osada A. Z. S. nie stawiła się na starcie.

Bieg. 2. Jedynki pań — 1300 mt. Wygrała Kieskiewiczówna (Grodno) w czasie 4 m. 59,2 s. o 4 długości przed Wasilewską (Wil. T. W.).

Bieg 3. Czwórki nowicjuszy — 2000 mt. Osada W. K. S. Pogoń w składzie: sternik Wirszyłło, Hawryłkowicz, Matwiejczyk, Korchow i Zawadzki zwyciężyła w czasie 6 m. 27,4 s. o 4 długości przed osadą Wil. T. W.

Bieg 4. Czwórki półwyścig. pań — 1300 mt. Zwyciężyła osada Wil. T. W. w czasie 4 m. 02 s. bijąc o 2 i pół długości A. Z. S. Skład zwycięskiej osady: ster. Buczyńska, Hermanowiczówna J., Hermanowiczówna H., Bortkiewiczówna i Downarowiczówna.

Bieg 5. Jedynki — 2000 mt. Bieg o mistrzostwo m. Wilna i nagrodę Magistratu m. Wilna wygrał Witkowski (Wil. T. W.) w czasie 7 m. 39 s. spływając tor walcowerem z powodu niestawienia się na start Niecieckiego P. (A. Z. S.).

Bieg 6. Czwórki półwyścigowe — 2000 mt. Po kilku ciekawych przedbiegach, w których odpadła osada W. K. W. Warszawa w finale spotkały się dwie zamiejscowe osady przyczem bieg wygrała osada Poznania w czasie 6 m. 41 s. bijąc o 3 długości osadę Grodna. Skład zwycięskiej osady: ster. Dudzik, Barcz, Wasiński, Hlabe i Wierzbiński.

Bieg 7. Czwórki półwyścigowe młodzieży —1300 mt. Bieg wygrała osada Grodna w czasie 4 m. 22 s.

Bieg. 8. Jedynki nowicjuszy — 2000 mt. Wygrał Godlewski (Wil. T. W.) w czasie 7 m. 40,5 s. bijąc Nowickiego (3 b. sap.), który na 300 mt. przed metą złamał wiosło.

Bieg 9. Czwórki — 2000 mt. Bieg o mistrzostwo m. Wilna i nagrodę przechodnią Wojewódzkiego Komitetu W. F. P. W, wygrała osada Wil. T. W. w składzie: ster. Bojarczyk, Witkowski, Łukaszewicz, Knapik i Piekarski w czasie 6 m. 22 s. bijąc osadę W. K. S. Pogoń o 1½ długości.

Bieg 10. Czwórki półwyścigowe — 2000 mt. Wygrała osada W. H. W. Warszawa w składzie: ster. Bociański, Kubacki, Kiełczewski, Grenke i Wagner w czasie 7 m. 26,5 s. bijąc o 2 długości osadę W. K. W. Grodno.

Ostatni bieg oraz uroczyste rozdania nagród, którego dokonał minister Staniewicz i wojewoda Raczkiewicz transmitowane były przez wileńskie radjo.

PIŁKA NOŻNA.

Lublin—Wilno 4 : 2 (1 : 1). Rozegrany mecz o puhar P. Z. P. N. przyniósł nieoczekiwaną porażkę drużynie wileńskiej. Reprezentacja Wilna błędnie zestawiona przez kpt. sportowego Wasilewskiego grała słabo i przegrała mecz zasłużenie. Z drużyny gości wyróżnili się bramkarz Włodek, lewy pomocnik Tłuczkiewicz, lewoskrzydłowy Jagodziński i środkowy napastnik Moskal. U miejscowych najlepsi byli Zienkiewicz, Chowaniec i do chwili kontuzji Truchan. Najsłabszy na boisku Bućko. Sędziował p. Frank.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W odpowiedzi na wzmiankę umieszczoną w „Kurjerze Wileńskim" Nr. 209 z dnia 11-go września r. b., uprzejmie proszę o umieszczenie niniejszego sprostowania.

Biletów Spółdzielni nie miałam zamiaru przywłaszczać, ponieważ w myśl rozporządzenia Pana Starosty nie mogłam przerwać sprzedaży biletów przesiadkowych oraz honorować takie, które były opłacone w Spółdzielni.

Co zaś do oficjaln. przepisania autobusu przez ojca mego Juljusza Jacewicza na moje nazwisko, zostało to już dawno uskutecznione, czego dowodem są kilkakrotnie wydawane zaświadczenia, świadczące o mojej własności (Sądu Pracy i t. p.).

Powołując się przeto na rozporządzenie wyżej wymienione Pana Starosty uważam za właściwe skierować sprawę na drogę sądową.

L. Mickiewiczowa.

FILIP MACDONALD. 23)

Miłość detektywa.

Autoryzowany przekład z angielskiego J. Zydlerowej.

Spencer Hastings stał srodze zmartwiony na progu redakcji. Jadł kolację z wielce rozmownym przyjacielem artystą. I spóźnił się. Przyszedł później, niż zamierzał. I... jej nie zastał.

— Do djabła! Do pioruna! — klął w najwyższej pasji.

Wstyd mu było za siebie i uważał, że już wszystko przepadło. A! do pioruna!

Kochał ją przecież bez pamięci, a nie umiał jej zdobyć, nie umiał jej powiedzieć o swej miłości. Dlaczego?

Bo się bał. Bał się jej wyniosłej urody, jej doskonałości, jej samodzielności! Ach, jakże nienawidził tego słowa! Gdybyż ona nie była tak... tak nieustannie, tak djablo równa w każdej sytuacji!

Tak, bał się i w tem był sęk. On, Spencer Southerland Hastings, nadzielniejszy żołnierz w wojsku, najsławniejszy kiedyś pożeracz serc niewieścich — bał się. Obawiał się najlżejszego poślizgnięcia i gotów był wtedy powiesić się na łańcuszku od zegarka.

Biegał zrozpaczony po pokoju. Iść do domu? Nie, lepiej zabrać się do jakiej roboty, prędzej mu czas zejdzie.

Podszedł do biurka. Dwa skrawki papieru, oba zapisane wyraźnem, stanowczem pismem Margarety, spojrzały wymownie na niego.

Przeczytał raz i drugi. Oto właśnie ta przeklęta samodzielność! Niewątpliwie wzięła zlecenie Gethryna na serjo! W miejsce strachu obudziła się w nim złość, a jednocześnie i szacunek.

„Uważałam, że powinno to być załatwione zaraz, jadę więc pod adres, wskazany przez pułkownika Gethryna" — pisała.

Hastings sklął na cały głos rozmowność artysty, z którym jadł kolację. Przeczytał kartkę po raz trzeci i skoczył na równe nogi. Toż ta najmilsza dziewczyna poszła sama, o tej porze do mieszkania człowieka, który może jest zbrodniarzem. Z pewnością Gethryn nie uważał go tylko za świadka zbrodni...

Schwycił kapelusz i zbiegł po schodach.

3.

Margareta siedziała, jak przykuta, na niewygodnem krześle. Co chwila powstrzymywała krzyk, który wydzierał się z jej ust i coraz trudniej jej to przychodziło. Zdawało się jej, że już wieki całe patrzy na wyszczerzony w siebie pysk pistoletu.

Mężczyzna nie ruszał się wcale. Przysiadł na podłodze, dzierżąc mocno pistolet. Naraz zaczął gadać. Margarecie zdawało się, że jej życie było snem tylko, w rzeczywistości zaś zawsze tu siedziała, — on gadał, a ona słuchała. A gadał ciągle jedno w kółko: — A! sprytnaś koteczko! bardzo sprytna, he! he! A kto zabił Hoode'a? pytasz się wszędzie... pytasz swych przyjaciół..., Nie znam cię..., ale jesteś ze Scotland Yardu... Jesteś! jesteś! I chcesz wiedzieć, kto to zrobił? A ja, słyszysz! Ale, moja złotowłosa pani, niegłupim to mówić każdemu! O, nie!

Zużywał wiele słów, ale przeważnie bez sensu. Gadał bez przerwy, czasem szeptał i ciągle to samo:

— Zabiłem Hoode'a! Ale nie powiem nikomu.. nikomu... nigdy! Jemu się zdaje, że będzie igrał ze mną, co? Wydalić człowieka, który tyle dla niego zrobił! Warjat!

Margareta chciała się zerwać i rzucić do drzwi, bo wiedziała, że są niezamknięte, lecz pistolet podniósł się w górę tak groźnie, że skamieniała. Prawa jej noga, niewygodnie podwinięta, zdrętwiała zupełnie. W głowie huczało.

Wreszcie bełkotanie umilkło. Mężczyzna starał się podnieść. Margareta przytuliła się do krzesła. Nawet w chwili, gdy chwiejnie wstawał z podłogi, lufa pistoletu nie zmieniła kierunku.

Znów krzyk uwiązł jej w gardle. Mężczyzna wstał i zataczając się, sunął do niej. Mimo obezwładniającej ją grozy, Margareta zauważyła, że gorączka tego człowieka podniosła się jeszcze. Modliła się, żeby stracił siły; może nigdy tak gorąco się nie modliła.

Już jest blisko, bliziutko. Margareta zamknęła oczy.

Usłyszała szmer kroków za drzwiami. Ktoś wpadł do pokoju. Zwolna, niedowierzająco jeszcze, podniosła powieki. We drzwiach stał Hastings.

Czarna mgła przesłoniła jej oczy. Jak przez zakopcone szkło widziała, że szedł szybko, z wyciągniętą naprzód ręką, jakby na powitanie tej chwiejnej, złośliwej postaci w szlafroku.

Mgła przed oczyma zgęstniała, sciemniała. Kiedy opadła, Hastings trzymał pistolet w ręku. Obejrzała się, lecz znów zdrętwiała ze strachu, bo Masterson siedział na podłodze.

Z wielkim wysiłkiem podniosła się z krzesła. Zachwiała się. Czuła, że pada, krzyknęła lekko i chwyciła się ramion Hastingsa.

Teraz dopiero straciła panowanie nad sobą. Ciałem jej wstrząsnęło łkanie. Łzy zaczęły spływać gęsto po twarzy. Przytuliła twarz do ramienia Hastingsa i ocierała ją o gładkie sukno.

Mocno zabiło serce młodzieńca. Pochylił głowę, żeby zajrzeć w jej oczy. Zobaczył tylko mały, czarny kapelusik. Drżące ciało w jego ramionach, sam fakt, że tulił ją do siebie, odbierał mu mowę. Stali przyciśnięci do siebie. Z podłogi podniósł się chrapliwy, obłędny bełkot. Ani Hastings, ani Margareta nie słyszeli tego.

Płacz ustał zwolna. Silna decyzja rozsadzała pierś Hastingsa.

— Chusteczkę — usłyszał cichy głosik nad swem ramieniem.

Wyciągnął z kieszeni na piersiach stopę kwadratową białego jedwabiu. Mała rączka pochwyciła go. Otarłszy oczy i nosek, dziewczyna uśmiechnęła się do Hastingsa i usiłowała wydostać się z jego ramion. Trzymał ją jednak mocno.

— Proszę m... mnie puścić... — szepnęła.

— Nigdy w życiu! — zapewnił energicznie.

Zwolna podniosła głowę i spojrzała mu w oczy, lecz w tej że chwili gorące wargi Hastingsa przycisnęły się do jej ust. Przez ułamek sekundy zdawało mu się, że słodkie usteczka odpowiedziały mu na jego pocałunek.

Nagle uwolniła się, z jego uścisku.

— Panie—tupnęła nóżką...— Jak pan śmiał...

Radosny wyraz malował się na jego twarzy.

— Bez wrażenia!—szepnął, śmiejąc się. — Bez wrażenia! Już się ciebie nie boję, kochanie. — Porwał ją znowu w objęcia.

Z podłogi odezwało się znów chrapliwe bełkotanie. Nie słyszeli tego wcale.

— Przecież kochasz mię już oddawna — rzekł Hastings.

— Ja? O nie! — odparła z oburzeniem. Nagle zmieniła ton. Tak... rzeczywiście... ale nie od tak dawna... O, Jacku, czemuś mi dawniej tego nie powiedział?

— Bałem się.

— Czego?

— Ciebie... twej samodzielności... wyniosłości. Wczoraj przysiągłem sobie, że powiem ci wtedy, gdy złapię cię na jakim błędzie. I widzisz, stało się, jak chciałem...

Oczy jej zabłysły.

— Cóż ty sobie myślisz! Ja pobłądziłam! To mi się podoba. Złapałam mordercę...

Oboje obejrzeli się, przypomniawszy sobie naraz, poco tu przyszli. Właściciel mieszkania leżał koło przewróconego stołu. Bezkształtna masa, przykryta szlafrokiem.

(D. c. n.)

—oo—

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 25 gr., za tekstem — 15 gr., kronika redak.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, [illegible] — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.
Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski